Ner 23. ROK 1838. PONIEDZIAŁEK 29 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Martyny Panny.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Dobrogniewa.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R. red. w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi.
6	27" 8.'" 656	— 1°, 6	1." 66	Zachodni mocny	Pochmurno	w nocy śnieg
27 2	9 452	— 1, 4	1. 61	„ słaby	„	Snieg
10	10, 345	— 3, 0	1. 52	Wschodni słaby	„	Snieg
6	27 11, 271	— 3, 9	1, 40	W pn. wschodni słaby	Pochmurno	
28 2	0, 665	— 1, 9	1, 57	Pł. Wschodni słaby	„	
10	2, 618	— 5 7	1. 18	Żaden	„	Snieg

— *Kraków.* —

W dniu 23 stycznia r. b. po krótkiéj chorobie zakończył tu dni swoje, w 65 roku życia JW. Franciszek Kaufmann de Trauensteinburg, jenerał major i brygadyer wojsk Cesarsko-Austryackich, kawaler orderów: Cesarsko-Rossyjskiego ś. Anny I. klassy, Królewsko-Pruskiego orderu czerwonego Orła II. klassy z gwiazdą, kommandor królewsko-Sycylijskiego orderu ś. Jerzego zjednoczenia, kawaler orderu królewsko-Sardyńskiego śś. Maurycego i Łazarza, członek towarzystwa naukowego krakowskiego.

Tegoż dnia o god. 10 wieczorem, zwłoki Dostojnego i powszechnie tu szanowanego Nieboszczyka, pod strażą honorową powiezione zostały na Podgórze, gdzie dnia 26 b. m. o god. 3 po południu nastąpiła uroczysta exportacya ciała na cmentarz, z honorami wojskowemi stopniowi Jego należnemi, na którym to obrzędzie znajdowali się także JJWW. Rezydenci Trzech Najjaśniejszych Opiekuńczych Dworów przy Rządzie Wolnego Miasta Krakowa, JW. Prezes Senatu Krakowskiego otoczony gronem urzędników téj krainy, i tłumnie zebranej Publiczność która z ochotą pospieszyła na Podgórze, dla oddania téj ostatniéj posługi dostojnemu Weteranowi, który przez dwuletni pobyt w stolicy naszéj, jako dowódzca korpusu okkupacyjnego Cesarsko-Austryackiego, umiał sobie zjednać przychylność i wdzięczność wszystkich obywateli i mieszkańców. — Nazajutrz d. 27 b. m. odbyło się w kościele farnym miasta Podgórza, żałobne nabożeństwo za duszę śp. Nieboszczyka.

Część Urzędowa.

NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia niniejszym, iż wskutek uchwały rady familijnéj w opiece po Karolu Micińskim zapadłéj, odbywać się będzie w dniu 30 b. m. i r. o godzinie 9 rano w domu pod L. 269 na Zwierzyńcu w gminie IX. M. K.

licytacya ruchomości jakto to: sukien bielizny, pościeli, cyny, żelaza, i różnych sprzętów gospodarskich. Chęć licytowania mający, z gotowemi pieniądzmi przybyć raczą.

Kraków 25 stycznia 1838 r.

(2r.) Sebastyan *Korytowski* Not. Pub.

Część Polityczna.

— *Z Petersburga* 31 *Grudnia*.(9*Stycznia*). —

Najjaśniejszy Pan, który przez czas kilkomiesięcznej podróży, nie oglądał korpusu gwardyi w całym onegoż składzie, rozkazał mu wystąpić w celu jednoczesnego oddania winnych honorów bohatyrom wojen: 1812, 1813, 1814 i 1815 r., których pomniki odsłonione zostały w dniu obchodzenia dwudziestopięcio-letniéj rocznicy oswobodzenia Rossyi od nieprzyjacielskiego najścia. We środę, 29 grud., o godzinie 11stéj, wszelkie wojska, składające garnizon Petersburgski, uszykowały się na placu admiralicyi. W południe Najjaśniejszy pan przybywszy z orszakiem, objechał szeregi walecsnych swoich wojowników, i poprowadził ich na Prospekt-Newski.. Tu, przed pomnikiem feldmarszałka xięcia Barklaj de-Tolli, N. Pan kazał stanąć wojsku, które sprezentowawszy broń, wykrzyknęło radośne *hura!* na cześć wodza, który w r. 1812 rozpoczął dzielanie wojenne, i po dwudziestu miesiącach doprowadził armiją rossyjską do Paryża. Następnie Cesarz Jego-Mość, zatrzymał się podobnież przed pomnikiem xięcia Kutuzowa-Smoleńskiego, i oddał hołd dowódzcy, który w granicach Rossyi skruszył siłę niezwalczonego dotąd zdobywcy, wyparł go s naszéj ziemi, i dał początek dalzzemu powodzeniu, zapewniającemu nieśmiertelną sławę orężowi rossyjskiemu. Zwycięzki i uroczysty okrzyk *hura!* powtórnie rozległ się w powietrzu. Rozczulające uczucie czci i głębokiéj wdzięczności dla sprawiedliwych Monarchów, napełniło hartowne serca mężnych wojowników, będących świadkami i ucsestnikami téj wielkiej uroczystości. Zestarzali w służbie Monarszéj towarzysze wojny narodowéj, zapalali się na słodkie wspomnienie trudów i czynów swoich, na wspomnienie sławy, jaką się okrył wiekopomny Alexander, ten wielki mądry przewódzca do zwycięztw. Młodzi koledzy ich pałali żądzą postępowania śladem pięknych wzorów, i stania się godnymi ich następcami. Wszyscy zaś obecni temu wspaniałemu i rozrzewniającemu obrzędowi, przejęli się tą myślą, że przed okiem i przed sercem Cesarza Rossyjskiego nie ujdzie żadna osobista zasługa, niesiona Jemu lub ojczyznie i że każdy wielki czyn Jego poddanego, jak kropla wpadająca w morze, przemienia się w perłę, zdobiącą Jego świetną koronę. Wszyscy wojownicy patrząc na pomnik Monarszego zawdzięczenia, za sługi wiernych poddanych, powtarzali w głębi duszy: że modlitwa u Boga, a służba u Monarchy, nie jest straconą.

— *Dnia* $\frac{4}{16}$ *Stycznia* —

W jednym z poprzednich numerów gazety rządowéj było doniesionem, że w skutek Najwyższego Jego Cesarskiéj Mości rozkazu, ustanowioną została oddzielna kommissya, w celu wyśledzenia istotnych przyczyn wydarzonego w pałacu zimowym pożaru.

Pomieniona kommissya ukończyła już swoję czynność. Nie poprzestając na samych tylko badaniach osób, od których można było mniéj więcéj niezbędne powziąść wiadomości, członkowie kommissyi odbywali śledztwo na miejscu, przy pomocy architektów, i w całym składzie swoim, złożonym z jenerał-adjutantów: hrabiego Benkendorfa, Kleinmichela, Martynowa, jenerała-lejtenanta Zacharzewskiego, 4éj klassy Sztauberta i Radcy stanu Stasowa. Tym zposobem, przez staranne i najdokładniejsze poszukiwania doszła kommissya, że istotną przyczyną pożaru był luft, który zaniedbano zamurować przy ostatniém przerobieniu sali feldmarszałków s dwupiętrowéj na jednopiętrową. Luft ten znajdował

się w kominie, wyprowadzonym między chórem i drewnianym sufitem sali Piotra Wielkiego, przytykającéj do sali feldmarszałków, i bardzo blisko przytykał do desek tylnego przepierzenia. W dniu nieszczęsnego tego wypadku 17 grudnia, zapaliły się w kominie sadze, a następnie przez luft zajęły się deski choru i sufitu sali Piotra Wielkiego. Tu drewniane przepierzenia nader sprzyjały rozszerzeniu się ognia, który z nadzwyczajną szybkością dostał się do krokiew, zwłaszcza, że spowodu spadzistości dachu, przestrzeń między tymże i górném sklepieniem sali Piotra Wielkiego, była nie wielka. Suchość krokiew, mających blisko do ośmdziesięsiu lat, była naturalną przyczyną szybkiego zapalenia się, i gęsty dym napełnił całe poddasze, a następnie z powodu nieistnienia przemurowań ochronnych na przypadek pożaru, płomienie rozszerzyły się z taką gwałtownością, że ugaszenie pożaru stało się niepodobném.

— *Londyn* 13 *Stycznia.* —

Królowa opuści dnia 16 b. m. zamek w Windsor, wracając do stolicy.

Są osoby które ostatnich doniesień z Kanady nie uważają s tego względu za dostatecsnie pomyślne, że tamtejszy głównie dowodzący Sir Johne Colborne, uznał za rzecz potrzebną, wyruszyć z większą częścią wojska zwego do Grand-Brulé, zkąd wyprowadzają wniosek, że w tamtéj stronie pokazali się niespokojni w znaczniejszéj liczbie aniżeli z początku mniemano. W Bufalo na granicy między Stanami Zjednoczonemi a Górną-Kanadą, dostrzegano pewne poruszenia wojskowe (to jest obywateli emerykańskich), którzy byli w pogotowiu pospieszyć burzycielom na pomoc.

— *Frankfort n. M.* 15 *Stycznia.* —

Dowiadujemy się z Monachium, że zaledwie wypuszczono tam w obieg publiczny, nowe złotówki wyrobione podług stopy ostatnią konwencyą oznaczonéj, jużci pojawiły się i fałszywe, ale tak dobrze naśladowane, że trudno je od dobrych rozróżnić.

W xięztwie kasselskiem wydane zostało postanowienie, nakazujące udowodnić szlachectwo tym wszystkim, którzy do takowego sądzą się mieć prawo. Wiele osób znajduje się z tego względu w niemałym kłopocie.

— *Z Aten* 27 *Grudnia.* —

Pan Rudhart uzyskał pod dniem 20 b. m. żądane przez siebie uwolnienie, przy którém ozdobił go król orderem Zbawiciela. Pan Rudhart opuści Grecyę d. 8 stycznia w towarzystwie hrabiego Saporta i odbędzie podróż do Stambułu i Egiptu. Żona jego i dzieci dopiero w marcu oddalą się z Aten. W miejsce pana Rudhart, mianował król p. Zographos, dotychczasowego posła w Stambule, ministrem domu królewskiego i interesów zagranicznych, a posłem do Stambułu w miejsce tegoż, pana Trykupis. Ministrem sprawiedliwości został p. Patkos, który będsie tymczasem zajmował się interesami zagranicznemi aż dopóki pan Zographos nieprzybędzie.

ROZMAITOSCI.

SZALONA.

W malem, ładnem mieście Saumur, nad rzeką Ligierą, jest szpital dla szalonych. Dom ten zbudowany po części na skale, ma wykute w niéj izdebki, zaopatrzone żelaznemi prętami. Niedawno przyszła jedna pani z swym mężem i maleńką córeczką dla zwiedzenia tego smutnego przytułku nieszczęśliwych. Właśnie podtenczas wyprowadzono na dziedziniec jednę niewiastę mającą pomieszanie zmysłów i przymocowano ją na łańcuchu do muru. Niewiasta ta miała zaledwo lat dwadzieścia; jéj jasne włosy spadały malownie na jéj ramiona, a w niebieskiem jéj oku mieszkała tak przyjemna łagodność, na twarzy jéj tak ujmująca bladość, iż każdy patrząc na nią, ubolewał nad jéj nieszczęśliwym losem. — Młoda pani, która z swoją

rodziną przybyła do tego domu, dowiadywała się o przyczynę, dla czego przykuto tę nieszczęśliwą? Odpowiadano jéj, że to jest służebna z miasta, która zostawszy opuszczona przez swojego kochanka i utraciwszy dziecię, zakład miłości wzajemnéj, dostała pomięszania zmysłów; a że w téj słabości często jest niebezpieczną dla drugich dlatego ją przykuto. Siostra miłosierdzia z licem zapłonioném i spuszczonym ku ziemi wzrokiem opowiedziawszy ten przypadek, ucałowała z skromnością krzyż na różańcu wiszący. Pani która przybyła z mężem swoim stała jeszcze w zamyśleniu, gdy oto szalona, za jednym razem skoczywszy jak daleko jéj łańcuch wystarczył, wyrywa z rąk matki dziecię i bieży z niem czemprędzéj na kamienną ławkę.—»Ach to dziewczyna!« woła nieszczęśliwa; »Tak, to ona.... moja Marynia! Bóg mi ją znowu powrócił! Jakże dobry, jak łaskawy Bóg mój!« — To rzekłszy oddała się dzikiéj radości, skacząc i pieszcząc całowała i tuliła dziecię do swoich piersi. Ojciec chciał je przemocą od niéj odebrać, ale siostra miłosierdzia przestrzegła go, aby tego nieczynił. — Wszakże nie twoja córka,« rzekła do szalonéj siostra miłosierdzia; »wszak ona do ciebie niepodobna.« — Co? to nie moja córka! mój najsłodszy Jezusie! Siostro Marto, przypatrzcież się! Wszakto są jej usteczka, jéj oczka. Oh! całkiem do ojca jest podobna! Jam ją dobrze poznała. Ona z nieba powraca.... ach! jakże piękne jak miłe jest moje dziecię.« — Jakże w okropnéj trwodze była biédna matka! jak wytężonym wzrokiem ścigała najmniejsze poruszenia szalonéj; jak raz przestrach, to znowo nadzieja przemykały na jéj twarzy, w miarę, jak szalona zdawała się skłaniać do oddania dziecięcia lub je do siebie mocno przyciskała. — »Pożyczże mi swéj córki, niech się jéj dobrze przypatrzę,« rzekła siostra Marta — »Co, ja mam ją pożyczyć! Już mi ras mówili xięża abym ja Bogu pożyczyła, który ją w aniołka przemieni; a jakżem długo, długo na nią czekała nim do mnie wróciła! Już jéj nikomu nie pożyczę. Wolałabym ją raczéj zabić i lube ciało jéj zatrzymać« — Na te straszne słowa matka jak trup zbladła i padłszy na kolana przed szaloną, ze łzami ją w oczach zaklinała, aby niezabijała jéj dziecięcia; ale szalona na jéj łzy i rozpacz niezważała bynajmniéj, tylko ciągle pieściła się dziecięciem i całowała je to w usteczka, to w oczy. — Tymczasem ojciec pośpieszył i przyprowadził dyrektora szpitalu. W chwili téj prawie trudno było rozeznać, która z tych kobiét właściwie szalona była, ponieważ rozpacz matki czyniła ją zupełnie do szalonéj podobną. Nareszcie postanowiono nie używać żadnéj przemocy, a szaloną z dziédzieciem zaprowadzić do jéj celi i czekać aż dopóki niezaśnie, a w tenczas odebrać od niéj dziécię. Nieszczęśliwa zaledwo przybyła do swéj izdebki, natychmiast postawiwszy dziécię na ziemi, zaczęła wyściełać dla niego dołek w swojém łóżku, a matka patrzyła ciągle z trwogą na jéj poruszenia przez kratę. — Szalona położywszy dziécię do téj pościołki, zaczęła nad niém drżącym głosem śpiéwać aby je uspiła potém położyła się sama i zasnęła przy jego boku. W téj chwili poszedł stróż po cichu do jéj łoża i pochwyciwszy dziécię oddał je matce, która wykrzyknąwszy z radości, czém prędzéj uciekła. — Na ten krzyk ocknęła się ze snu szalona, a nie ujrzawszy dziecięcia przy swoim boku, wstrząsnęła jak hyena żelaznemi prętami swojéj klatki, zawyła przeraźliwie i padła na ziemię. Przybieżono w pomoc, ale już nie żyła.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 29 Stycznia.

Szczepanowska Marya, Katerla Eugeniusz, Wojtawski Józef, Lerazon Andrzej, Ludzieński Antoni, Marynowski Tadeusz, z Galicyi; — Reichert Simon, Stöbel Jan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Niemojewski Adolf, do Polski; — Oraczewska ob., Jastrzębski Bonawentura, Felixiewicz Walenty, Sigismund Wincenty, do Galicyi.